

ORGAN CENTR. ZRZESZENIA KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W POLSce

Wychodzi 2 razy na miesiąc 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Przyszłość klasy robotniczej musi być dziełem samych robotników

REDAKTOR NACZELNY: tow. poseł MARJAN MALINOWSKI (Wojtek)

ROK II. Warszawa, sobota, 1 marca 1930 roku. Nr. 27

Głupi ludzie rządzić nie będą

Są w Polsce kliki, grupy i partje którym się ciągle zdaje, że gdyby w ten czy inny sposób władzę pochwyciły w swoje ręce — będą tym samym już zdolne do rządzenia, ba — do rządzenia lepszego aniżeli ich poprzednicy.

Bogu dziękować — widzieliśmy już w Polsce na czele rządów różne postacie, wyłonione przez takie lub inne grupy i stwierdziliśmy, że bardzo wielu z nich nabałaganiło ile się zmieści, a później poszli do licha zostawiając po sobie jeno co raz gorsze położenie. Od chwili ustąpienia rządu ludowego Moraczewskiego, aż do przewrotu majowego 1926 roku, żaden rząd — żadna grupa tak namiętnie rwąca się zawsze do władzy, nie zdała egzaminu rządzenia państwem. Przeciwnicy nasi krzykną: „a rząd Moraczewskiego zdał egzamin?" Pewnie, że zdał, bo ze wszystkich późniejszych rządów w ciągu dwumiesięcznego swego istnienia, nie mając żadnych wpływów pieniężnych, (endecy i komuniści wzywali wtedy do niepłacenia rządowi ludowemu podatków) bez poparcia Sejmu, którego jeszcze nie było, wydał najwięcej pożytecznych dekretów, porządkujących nasze życie państwowe, wyłaniające się coraz więcej z chaosu wojennego. Następne rządy miały już do pomocy Sejmy, zawsze idące im całą parą na rękę; drukowali ile chcieli pieniędzy, zaciągali zagranicą pożyczki — ale nigdy nie mieli ludzi z charakterami, ludzi znających się na sztuce rządzenia — ludzi którzyby szli do władzy z jakiemiś poważniejszemi, na dłuższy czas określonemi, planami. Dopiero Józef Piłsudski z obozem legjonowym, objąwszy władzę grupuje przy władzy rządzącej co raz większą ilość ludzi odpowiednich do rządzenia. Liczyć można z całą pewnością, że rządom pułkowników w ciągu najbliższych paru lat, uda się zgromadzić tak poważny zastęp ludzi zdolnych do rządzenia — ludzi z inicjatywą — ludzi przewidujących, że nie będziemy potrzebowali ciągle drżeć na myśl, że nieudolność i krótkowzroczność czynników rządzących może znów pogrążyć kraj w przepaść nędzy.

Każdy musi przyznać, że rządy tak zwanych pułkowników bardzo umiejętnie przeprowadziły kraj przez zeszłoroczny kryzys gospodarczy, nie dopuściwszy do załamania się pieniądza, ani też do wzrostu drożyzny, jak to miało kilkakrotnie miejsce przed majowemi wypadkami, czyli przed objęciem władzy przez obóz legjonowy. Krótko mówiąc, legjoniści i ci co z nimi idą, starają się zdać egzamin przed historją i trzeba przyznać, że robią to nieźle, że starają się wykazać swoją umiejętność rządzenia krajem. Ale prędzej czy później urządziwszy kraj, zechcą legjoniści co raz szersze warstwy społeczeństwa wciągnąć do gospodarki państwowej. Boć jasnem jest, iż Polska wtedy będzie mocnem, zasobnem i poważnem państwem jeśli cały naród będzie rozumiał i będzie pomagał w gospodarce państwowej.

I tu nasuwa się niepokojące pytanie — dla każdego uczciwego obywatela: czy też społeczeństwo, wezwane do współrządzenia i współgospodarowania, będzie umiało dać sobie radę. Spójrzmy na chwilę tam gdzie społeczeństwo w ten lub inny sposób bie-

rze się do rządzenia. Zajrzyjmy do rad gminnych na wsi, do rad miejskich i magistratów w miastach, zajrzyjmy do różnych stowarzyszeń, instytucji oraz związków zawodowych — wszędzie zobaczymy niesłychany brak ludzi z głową o jasnej prostej myśli, brak ludzi energicznych, wytrwałych i rozumiejących rzecz, czy pracę do której się zabierają. Wszędzie spotkamy w większości prawie tak zwanych bałaganiarzy, ludzi — którzy krzykiem, frazesem, pozą lub wygłaszaniem dziwacznych zasad zasłaniają swoją nicość wiedzy, nicość fachową, lub zwykły brak energji i charakteru. Dlaczego tak jest spytacie? Odpowiedź jedna: większości tych ludzi nie chce się poważnie pracować nad sobą; niechcą swoich obowiązków traktować na serjo i odpowiedzialnie. Ot, tak sobie, każdy się jeno ślizga jak po lodzie — aby dalej, aby pozory utrzymać, — aby się zasłonić jakimś parawanikiem choćby demagogji i bujdy.

Ludzie głupi nigdy rządzić nie będą! To jest wielka prawda, którą sobie wszyscy, a klasa pracująca w pierwszym rzędzie powtarzać powinna.

Więc cóż zrobić? Jak nabyć sztuki rządzenia, czy gospodarowania?

Zaczynać od nauki i pracy we własnych organizacjach społecznych, oświatowych i gospodarczych— traktując każde swoje stanowisko porządnie, na serjo, i z przeświadczeniem, że za dobrą czy złą robotę każdy musi wziąć na siebie całkowitą odpowiedzialność. Tak jak młody chłopiec oddany zostaje do praktyki, aby się na przyszłość pracy czy zawodu nauczył, — tak samo każdy robociarz należąc do takiej lub innej organizacji robotniczej — powinien w niej czynny brać udział — czynnie pracować — aby się poduczyć czegoś, zanim ogół powoła go na takie czy inne stanowisko delegata, kierownika, lub członka zarządu. Zajrzyjmy naprzykład do związków zawodowych. Ileż tam znajdziemy w zarządach ludzi nieudolnych, ludzi niechcących nad sobą pracować — unikających odpowiedzialności bałaganiarzy.

Jeśli tu i owdzie znajdzie się kilku ludzi odpowiednich to i tym ręce opadają na widok bałaganu, którego nieraz nie są w stanie zupełnie opanować, a pomocy od ogółu nie widać.

Głupcy nigdy rządzić nie będą i nic nigdy nie stworzą pożytecznego. Więc uczyć się trzeba samemu i uczyć innych przy sobie, bo czas nie czeka — lata biegną za latami — a robota stoi na miejscu. Kręcą się więc wszyscy w kółko na jednym miejscu złorzecząc sobie wzajemnie.

Trzeba się szkolić w sztuce rządzenia — aby coraz większe zastępy, wśród klasy pracującej, stawały do pracy czynnej w organizacjach. Przez sito pracy organizacyjnej w ciągu szeregu lat muszą przejść Ci, których proletarjat, wezwie później na takie lub inne stanowiska — poznawszy przedtem ich zdolności rządzenia i wykonywania. Wtedy, kiedy szeregi tych pracowników odpowiednio wzrosną, masy pracujące będą mogły sobie powiedzieć, iż czas objęcia przez nich władzy już nadszedł.

Marjan Malinowski.

Słowa i czyny

Budżet Polski w stosunku do ogromu potrzeb, jest budżetem niewątpliwie bardzo szczupłym.

Ogromne prace, jakie są w zakresie różnych resortów do wykonania, albo nie znajdują w budżecie wyrazu, albo potraktowane są bardzo cząstkowo.

Przyczyną takiego stanu rzeczy jest szczupłość środków, któremi rozporządzamy.

Oszczędności nasze, kapitalizowane w ciągu dziesiątków lat i mierzone rublem i marką, a wynoszące wiele miljonów — zostały zmarnowane; obieg pieniężny — za szczupły.

Te dwa momenty uniemożliwiają rozwój inwestycji i produkcji, co znajduje swój wyraz w szczupłości naszego budżetu.

Budżet nasz jest małym nietylko w stosunku do ogromu zadań, stojących przed Polską, ale i w stosunku do budżetów innych państw. Wydatki państwowe „na głowę" są w Polsce mniejsze, niż w wielu państwach europejskich.

Ale budżet nasz jest niewątpliwie dużym, przy porównaniu z innemi państwami, jeżeli rozpatrzymy wysokość naszego budżetu i budżetów innych państw na tle: 1) wysokości majątku, narodowego, przypadającego na jednego mieszkańca, 2) wysokości dochodu przypadającego na jednego mieszkańca rocznie, 3) wysokości obiegu pieniężnego.

Ale zmniejszyć budżetu polskiego nie można, bo istnieje stałe minimum wydatków, bez których nie mogłoby funkcjonować państwo, a pewne prace z dziedziny budowy, rozbudowy i odbudowy życia gospodarczego, również muszą znaleźć choćby cząstkowe załatwienie.

Gdybyśmy więc nawet uznali, że obciążenie ludności na rzecz państwa, samorządów i t. p. jest za duże, to musielibyśmy również uznać, iż jest ono uzasadnione, albowiem w trakcie budowy, rozbudowy i odbudowy większe obciążenie jest nieuniknione.

Wiadomo przecież, że jeżeli jednostka prywatna buduje, czy znajduje się w trakcie dokonywania większych inwestycji, to odczuwa to na swojej kieszeni niejednokrotnie bardzo wybitnie.

To samo dzieje się z państwem. Niepodobna więc narzekać na wysokość budżetu, ale dążyć należy, aby wydatki były celowe, a inwestycje budowano takie, które mogą szybko rentować, pozostawiając inne na lata późniejsze.

Takie winno być kryterjum przy rozpatrywaniu budżetu — głęboka analiza polskiej rzeczywistości winna być jedyną i decydującą.

Nigdy jednak Sejm, uprawniony do decydowania o budżecie państwowym, nie rozpatrywał żadnego budżetu pod tym kątem widzenia, — zawsze momenty polityczne — demagogiczne odgrywały i odgrywają w obradach budżetowych przytłaczającą rolę.

Zwyczajem lat dawnych i w roku bieżącym wszyscy mówcy od prawicy po przez centrum do lewicy w t. zw. „debacie generalnej" krytykowali budżet, jako zbyt wysoki. „Ludność takiego ciężaru nie wytrzyma", „społeczeństwo ugnie się pod ciężarem budżetu", takie i tym podobne zdania padały z ust mów-

ców, reprezentujących sfery mieszczańsko - kapitalistyczno - obszarnicze i włościańskie, a do chóru tego przyłączyli się także mówcy z obozu C. K. W.

Uderzenia w wysokość budżetu były tak kategoryczne i bezwzględne, że mogłoby się zdawać, iż olbrzymia większość Sejmu—poza Frakcją Rew. P. P. S. — zmniejszy radykalnie budżet, zmniejszy ciężar, spoczywający na barkach społeczeństwa, ulży podatnikom.

Dla znających jednak figle sejmowe od początku było jasnem, że to się nie stanie. Sejm załatwił już budżet i teraz Senat leje łzy krokodyle nad biednem społeczeństwem, przytłoczonem ciężarem budżetu.

Ale... budżet wszedł pod obrady Sejmu w wysokości 2 miljardy 900 kilkadziesiąt miljonów i wyszedł z Sejmu również w wysokości 2 miljardy 900 kilkudziesięciu milj. złotych po stronie tak wydatków, jak i dochodów!!!

Dlaczego się tak stało? Przecież conajmniej ⅔ Sejmu wypowiedziało się zdecydowanie przeciwko temu budżetowi, jako zbyt wysokiemu.

Kto orjentuje się w systemie pracy Sejmu, ten wie, dlaczego się tak stało. Oto panowie posłowie bili w wysokość budżetu, ubolewali nad społeczeństwem, że taki ciężar musi dźwigać, rozczulali się nad położeniem gnębionego podatnika — nie dlatego, aby wyciągnąć z tego konsekwencje, ale dlatego, aby... wyborcy dowiedzieli się, jakich to dzielnych „obrońców" posiadają w Sejmie. Przemówienia panów posłów, streszczone w komisji budżetowej lub stenografowane w Sejmie, przedrukowano w gazetach i gazetkach, mówcy na wiecach będą również chwalić się przed kupcami, fabrykantami, włościanami, obszarnikami i t. d. i t. d., jak to ich kluby rozczulały się nad niedolą „gnębionego" podatkami społeczeństwa, nieuświadomiona część wyborców podziwiać będzie z cielęcym zachwytem swoich „dzielnych" przedstawicieli, ale... ciężar jaki był, taki będzie, bo ci „obrońcy", mogąc wpłynąć na zmniejszenie budżetu — gdyby podzielali w głębi duszy zdanie o jego nadmiernej wysokości i gdyby przekonani byli o możliwości zmniejszenia go — nie obcięli budżetu tak, jak o tem mówili, choć mieli w Sejmie przytłaczającą większość, nie ulżyli podatnikom, nie zmniejszyli ciężaru spoczywającego na społeczeństwie!!!

Słowa były dla wyborców słodkie i upajające, ale rzeczywiste „czyny" większości sejmowej, po tych słodkich, czułych i upajających dla wyborców wynurzeniach poselskich, będą tembardziej gorzkie i kwaśne, bo... nic się nie zmieniło.

Chodziło przecież nie o co innego, tylko o to, co trafnie scharakteryzował Marszałek Piłsudski: o reklamę:

„Każdy z tych panów mówi, że o każdym jego kichnięciu musi wiedzieć cały świat" — powiedział kiedyś Komendant.

Istotnie. Panowie posłowie kichali w Sejmie z powodu „nadmiernej" wysokości budżetu, kichania te pilnie rejestrowano i podawano w gazetach, powtarzać się to będzie w dalszym ciągu na wiecach — cały kraj będzie wiedział o tych kichnięciach, ale wszystko jest i pozostanie po staremu.

Bo obecna nasza reprezentacja narodowa — Sejm—skonstruowana jest tak, iż bez blagi, demagogji i reklamiarstwa nie jest w stanie żyć i działać!!!

Dzięki temu właśnie, pomiędzy słowami, a czynami panów posłów, istnieje zawsze głęboka przepaść!

To też należy zastanowić się, czy można jeszcze i jak długo, tolerować taki system rządzenia, w którym blaga, niezmierna reklama, demagogja i oszukiwanie społeczeństwa są fundamentami, bez których system ten nie mógłby działać!!

Jak dotychczas, Sejm był zawalidrogą, uniemożliwiającym systematyczną, celową, nieustanną pracę nad budową potężnej Polski.

Dla człowieka trzeźwo myślącego, pragnącego iść naprzód, niema wątpliwości, iż przeszkody należy z drogi usunąć.

Naród cały musi robić to samo!!!...

Antoni Pączek.

Okólnik Nr. 16

Centralny Komitet Robotniczy
PPS d. Fr. Rew.
Warszawa, Al. Jerozolimskie 6.
Styczeń 1930 r.

Na terenie Górnego - Śląska w miesiącu marcu odbędą się wybory gminne, a prawdopodobnie w kwietniu wybory do Sejmu Śląskiego. W celu przyjścia z pomocą pieniężną organizacji górnośląskiej C. K. R. poleca wszystkim Komitetom partyjnym zarządzenie zbiórki pieniężnej na fundusz wyborczy dla Górnego Śląska.

C. K. R. mianował tow. posła Zofję Praussową skarbnikiem centralnym Komitetu Pomocy organizacji Górnego - Śląska. Wszelkie, chociażby najmniejsze składki, zebrane na powyższy cel, zechcą towarzysze przesyłać na adres tow. Praussowej w Warszawie, Al. 3 Maja 16 (dla Komitetu Pomocy organizacji G. Śląska).

Bez poparcia i pomocy pieniężnej ze strony wszystkich członków Partji, organizacja G. Śląska nie będzie w stanie przeprowadzić akcji wyborczej.

Niech apel C. K. R.-u wezmą do serca wszyscy towarzysze i przyjdą z pomocą Górnemu - Śląskowi.

Z socjalistycznem pozdrowieniem.
Przewodniczący C. K. R.-u:
(—) Rajmund Jaworowski.
Sekretarz Generalny:
(—) Janusz Gorzechowski.

Budujmy szkoły

W całej Polsce rozlega się obecnie głos: „Budujmy szkoły".

I Sejm wstawił do budżetu na ten cel 20 miljonów złotych. Cyfra na oko pokaźna — jest jednak zaledwie kroplą w morzu potrzeb w tej dziedzinie. Zdajmy sobie sprawę, z właściwego stanu rzeczy.

Zaborcy nie dbali o oświatę na ziemiach Polski. Przeciwnie, dążeniem np. Rosji było utrzymać szerokie masy ludu w najgłębszej ciemności. Oświata bowiem jest złym doradcą w stosunku do wszelkich ciemięzców i krzywdzicieli. Podnosi ona godność człowieka, rozwija wartości umysłowe, uszlachetnia serca. Każdy więc szlachetny, rozumny i czujący gorąco człowiek nie zniesie niewoli i upokorzenia, nie zniesie ujarzmienia państwowego i politycznego przez obcych i dążyć będzie do wyzwolenia się społecznego z ucisku przemożnych w swoim własnym kraju.

Austrja dawała swobodę konstytucyjną i wolność osobistą w szerokim rozmiarze — zatruwała jednak serca Polaków „czapką, papką i solą" — czem jak wiadomo „ludzi niewolą", a przez to starała się odwrócić myśl od sprawy Niepodległości i niezależności państwowej.

Prusy nie obniżały pozornie obywateli w dziedzinie oświaty „mówiących po polsku", ale prowadziły wyraźną politykę wynaradawiającą — a ufne w swoją potęgę militarną, liczyły się na pewno z tem, że w niedługim czasie przeistoczą Polaków na Niemców i gruntownie wytrzebią polskość z serca, zastąpią język polski niemieckim i materjalnie wywłaszczą, broniących się przed wynarodowieniem, Polaków na rzecz wprowadzanych kolonistów niemieckich.

Zaborcy nie dbali o podnoszenie kultury mas, nie dbali o szkolnictwo, pragnęli utrzymać szkoły powszechne na najniższym poziomie organizacyjnym, w czem, niestety, pomagały im i konserwatywne żywioły rodzimego pochodzenia. Te ostatnie w obronie swego stanu posiadania, słusznie rozumując, że ciemny człowiek jest tańszą siłą roboczą, jest niezdolnym do powstawienia swoich potrzeb materjalnych, zawodowych, do nakreślenia programu walki o zdobycze dla siebie i swojej warstwy społecznej.

Wynikiem tych stosunków było to skromne dziedzictwo po zaborcach w naszem szkolnictwie, jakie otrzymaliśmy z chwilą uzyskania Niepodległości państwowej. Zabraliśmy się w Polsce raźno do roboty, zakasaliśmy rękawy po sam łokieć, mieliśmy i mamy do odrobienia z powodu zaniedbania we wszystkich trzech zaborach, mamy obowiązek nadążyć za bieżącemi potrzebami. Zadanie, niewątpliwie, trudne do spełnienia i nad tem zagadnieniem łamią sobie głowy najświetniejsi ludzie w Polsce, zastanawiają się obywatele i włościanie tam, gdzie z braku szkół młodzież pogrąża się w ciemnocie, lub, gdzie z powodu nadmiernej ilości, dusi się, narażając się na utratę zdrowia, lub gdzie odpędzana od bram szkolnych z braku miejsca, staje się materjałem na przyszłych przestępców i zbrodniarzy.

Dlaczego ta sprawa budzi tak wielkie zaniepokojenie?

Oto, zaczynamy wchodzić w ten okres, w którym następuje przyrost dzieci, co stopniowo będzie się podnosiło aż do 1939-40 roku. Poprzedni okres ośmiu, dziewięciu lat był okresem zmniejszającej się ilości dzieci, jako wynik naturalny stosunków wojennych. Według obliczeń Ministerstwa Oświecenia Publicznego, liczba dzieci w wieku szkolnym 1939-40 przekroczy sześć miljonów — tj. wzrośnie o przeszło 60% (w roku 1928-9 liczba ta wynosiła przeszło trzy i pół miljona), w bieżącym roku blisko 400 tysięcy dzieci pozostaje poza szkołą z braku pomieszczenia.

Ażeby sprostać temu zadaniu t. j. ażeby żywioł ten w postaci młodzieży szkolnej, ująć w ramy obowiązku szkolnego, trzebaby postawić nowych budynków bardzo wiele, gdyż — licząc skromnie — t. j. 65 uczniów na jedną izbę szkolną, należałoby przygotować 89.921 nowych izb szkolnych, a co z tem równorzędnie postępuje — trzebaby 59.614 mieszkań dla nauczycieli.

Według obliczeń tegoż Ministerstwa koszt samych niezbędnych budowli wyniesie — według skromnego planu — blisko **4 miljardy złotych** — tj. **cztery tysiące miljonów,** a gdy szerszy plan, przewyższa kwotę 5 tysięcy miljonów złotych.

Są to tak zawrotne sumy pieniędzy, że przechodzą granice możliwości naszego kraju i jego obywateli. A potrzeba jest ważna, pilna i dla przyszłości naszego Państwa i społeczeństwa groźna. Stoczylibyśmy się po równi, pod względem gospodarczym i pod względem politycznym jeśli nie zapewnimy sobie wychowania mas na światłych i pełnych odpowiedzialności obywateli. Trzeba więc stworzyć możliwie najrychlej plan rozwiązania tej kwestji, trzeba obmyśleć, jak rozłożyć ciężar na wszystkich obywateli, kto to ma ponieść i w jakim stosunku, Państwo, powiat i gmina. Do pracy nad rozwiązaniem tego zagadnienia winni się wziąć i Rząd i Sejm i całe społeczeństwo. Należy przełamać obojętność w tej ważnej sprawie rozlicznych partji i stronnictw politycznych, które wodzą się za łby — a tu katastrofa zbliża się, a my stoimy wobec niej bezradni. Jedyne znaki ostrzegawcze wychodzą bądź to z Ministerstwa Oświecenia, bądź też z organizacji nauczycielskiej t. j. Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Czas najwyższy, ażeby całe społeczeństwo, a przedewszystkiem zainteresowane szerokie warstwy pracujące zaczęły myśleć jak się przyczynić do odwrócenia klęski analfabetyzmu i ciemnoty powszechnej, która nam grozi, gdy potrzebnych szkół nie wybudujemy.

W „Młocie i Pługu", uważając, że sprawa oświaty powszechnej i szkolnictwa jest podstawą najważniejszą dobrze pojętej demokracji, na której oprze się nowy ustrój, zbudowany na zasadach sprawiedliwości społecznej — umieszczać będziemy stale artykuły o treści oświatowej, budząc zainteresowanie wśród klasy pracującej. Artykułów tych dostarczać będzie Zarząd Główny S. O. R.

Aleks. Kotwicz.

ZNAMIENNA UCHWAŁA

Centralnych Zarządów Klasowych Związków Zawodowych

Centralne Zrzeszenie Klasowych Związków Zawodowych w dniu 13 lutego 1930 roku zwołało konferencję Centralnych Zarządów Klasowych Związków Zawodowych, na którą przybyli przedstawiciele 35 Zarządów Związków Zawodowych reprezentujących około 100 tysięcy członków.

Konferencję zagaił Generalny Sekretarz Centralnego Zrzeszenia towarzysz poseł Zygmunt Gardecki.

Przewodniczył towarzysz Wacław Preiss, prezes Centralnego Zrzeszenia Klasowych Związków Zawodowych.

Towarzysz poseł Pączek w świetnem przemówieniu zreferował sytuację polityczną i gospodarczą, następnie tow. prezes Preiss zreferował sprawy organizacyjne.

W dyskusji, która się rozwinęła nad referatem tow. posła Pączka zabierali głos: tow. Borowy (Zaw. Zw. Piekarzy), tow. Kurek (Zw. Tramwajarzy), tow. Celejewski (Zaw. Zw. Metalowców), tow. Ostrowski (Zw. Zaw. Szoferów), tow. poseł Gardecki i tow. poseł Pączek, poczem zebrani **jednogłośnie** uchwalili następujący wniosek i związane z nim rezolucje:

WNIOSEK.

I.

W okresie obecnym Polska przeżywa wraz z całą Europą bardzo ciężki kryzys gospodarczy, którym najbardziej dotkniętą jest klasa robotnicza. Stale wzrastająca liczba bezrobotnych, wynosząca w obecnej chwili przeszło 220.000 ludzi, staje się groźnem w naszej sytuacji gospodarczej ostrzeżeniem.

Łącznie z wzrastającem bezrobociem i kryzysem gospodarczym wzmaga się zorganizowany atak kapitału na obecny stan zdobyczy socjalnych, osiągniętych przez klasę robotniczą. Pierwszym celem tego ataku jest zniesienie ustaw: o 8-mio godzinnym dniu pracy, inspekcji pracy i ochronie pracy, drugim — obniżenie do minimum składek na rzecz kasy chorych i funduszu bezrobocia, by w ten sposób zahamować i całkowicie zniweczyć działalność tych instytucji (dowód: odpowiedź zw. przemysłowców metalowych na ankietę urzędu wojewódzkiego, o obecnej sytuacji gospodarczej).

W obronie słusznych praw i zagwarantowanych dobrodziejstwami ustaw zdobyczy klasy robotniczej, przy boku klasy pracującej, w walce z zachłannością kapitału stanął obecny rząd Marszałka Józefa Piłsudskiego. Niestety jednak rząd ten ma przeciwko sobie silnie zorganizowaną mafję endecji, po przez krwawej pamięci piasta do komunistów włącznie, zaś na czele stanęli rzekomi obrońcy klasy robotniczej cekawiści.

Cekawistom mało było prowadzić opozycję przeciwko rządowi Marszałka Piłsudskiego na terenie Sejmu i w całym kraju, bo oto korzystając z resztek dawniejszych wpływów w międzynarodówce robotniczej usiłowali oni za pośrednictwem tejże międzynarodówki oraz parlamentów i parlamentarzystów obcych państw, wzorem dawnej Targowicy i dla swoich egoistycznych celów wywierać nacisk na rząd Polski, co w konsekwencji prowadzi do obniżenia powagi państwa polskiego!

Bezrozumna i opętana manja wielkości klika, mająca na szyldzie wypisany a skradziony dawnym bojowcom o Niepodległość Polski tytuł P. P. S., w swej destrukcyjnej polityce posunęła się w obecnej chwili do szaleństwa, pragnąc rozwalić rząd Marszałka Piłsudskiego, a jako taranem posługuje się jedną z największych zdobyczy socjalnych.

Dnia 21 stycznia 1930 roku za numerem 136/30 komisja centralna zw. zawodowych w Polsce wydała okólnik Nr. 4, w którym daje polecenie swoim komisjom okręgowym, radom związków i centralnym związkom, aby członkowie tych związków, rozbijając w całym kraju Kasy Chorych, zademonstrowali „swoje" niezadowolenie z obecnych zarządzeń Min. Pracy i O. S. p. Prystora. Niesłychany ten okólnik nosi podpisy rzekomych „obrońców klasy robotniczej" panów: J. Kwapińskiego i Z. Żuławskiego.

Zdrada interesów klasy robotniczej przez klikę dotychczas jeszcze noszącą nazwę P. P. S. przybiera rozmiary zastraszające.

Dnia 25 stycznia 1930 roku, tow. posłanka Praussowa na komisji finansowo - budżetowej postawiła wniosek o powiększenie funduszu na zapomogi dla bezrobotnych o 25 milj. zł. Przeciwko temu wnioskowi głosowali cekawiści. Również przeciwko podniesieniu funduszu o 24 milj. zł. wypowiedzieli się zorganizowani w jeden blok opozycyjny: reakcyjna endecja, piastowcy i ciż sami cekawiści.

W jak najostrzejszych słowach i przy zastosowaniu zdecydowanych czynów należy przeciwdziałać destrukcyjnej robocie zorganizowanej mafji reakcyjno - cekawistycznej i w tym celu Centralne Zarządy Kl. Zw. Zawodowych, na posiedzeniu w dniu 13 lutego 1930 roku uchwalają następujące rezolucje:

REZOLUCJE:

1) Klasa robotnicza, zorganizowana przy Centralnem Zrzeszeniu Kl. Zw. Zawodowych, piętnuje szaleńczą politykę obecnych przywódców cekawistycznej kliki i komisji centralnej, którzy dla własnych korzyści materjalnych sprzymierzyli się z największymi wrogami klasy robotniczej: reakcyjną endecją, krwawej pamięci Piastem i komunistami, by wspólnie zwalczać rząd, na czele którego stoi **prawdziwy budowniczy Polski Ludowej Marszałek Józef Piłsudski.**

2) Klasa robotnicza, zorganizowana przy Centralnem Zrzeszeniu Kl. Zw. Zawodowych, wzywa wszystkie Zw. Zawodowe, Rady Zawodowe i wszystkich robotników, ubezpieczonych w Kasach Chorych, by w razie potrzeby, **nawet siłą przeciwstawili się cekawistycznemu zamachowi na całość i sprawne funkcjonowane tych pożytecznych dla klasy robotniczej instytucji.**

3) Klasa robotnicza, zorganizowana przy Centralnem Zrzeszeniu Kl. Zw. Zawodowych, w ciężkiej chwili przeżywanego kryzysu gospodarczego, zobowiązuje się wytrwale i do ostatka bronić wszystkich zdobyczy socjalnych, osiągniętych kosztem zbiorowych wysiłków całej klasy robotniczej, przy życzliwej pomocy i opiece rządów pomajowych.

4) Klasa robotnicza, zorganizowana w Centralnem Zrzeszeniu Klasowych Związków Zawodowych stwierdza, **iż planowa, systematyczna, zorganizowana i wytrwała praca nad rozwojem gospodarczym Polski, winna być nakazem naczelnym i dla rządu i dla organizacji robotniczych i gospodarczych.**

5) W pracy tej naczelnem hasłem winno być: **wysoka płaca i wydajna praca jako podstawowe elementy, na których jedynie spocząć może organizacja rynku wewnętrznego.**

6) W imię powyższych, C. Z. K. Z. Z. przeciwstawia się wszelkiej **bezpłodnej demagogji i szkodliwym kompromisom** z żywiołami rodzimego kołtuństwa, usiłującego cofnąć wstecz całe życie polskie.

7) Dlatego też C. Z. K. Z. Z. stwierdza, że w imię przyszłości Polski i polskiej klasy robotniczej **dążyć należy niezłomnie, aby krwawy przewrót majowy nie pozostał bez konsekwencji, aby to co zmurszałe uległo przebudowie, względnie zdruzgotaniu.**

8) C. Z. K. Z. Z. **potępia z całą stanowczością** machinacje cekawistów, przeciwstawiających się Twórcy przewrotu majowego Marszałkowi Piłsudskiemu i **zmierzających** w sojuszu z obozem najczarniejszego kołtuństwa **do przekreślenia** krwawego wysiłku żołnierzy i robotników, którzy w maju roku 1926 wystąpili do walki ze złem.

Naukowa organizacja pracy

Co jest naukową organizacją pracy, a co nią nie jest, co jest tylko złudą, pozorem, pod którym się ukrywa wyzysk robotnika — musi sobie zdawać sprawę każdy uświadomiony pracownik.

Postaramy się więc przedstawić choćby najogólniejszą zasadę naukowej organizacji pracy, tej niewątpliwie zdobyczy postępu i rozpatrzymy ją pod kątem widzenia interesu pracownika.

Zagadnienie organizacji pracy dzieli się na:

1. Organizację naukową pracy fizycznej i umysłowej; mianowicie, jak otrzymać największą wydajność „czynnika ludzkiego" w produkcji, który stanowią zatrudnieni pracownicy.

2. Organizację naukową admistracyjno - techniczną, t. j. organizację produkcji w fabryce, wydobycia w kopalniach, sprzedaży, zakupu, biurowości, transportu etc. w odpowiednich przedsiębiorstwach przemysłowych, handlowych, przewozowych i t. d. Naprzykład w fabryce — przez wprowadzenie warsztatów, by nie tracić dużo czasu na długie zwożenie materjałów surowych i już obrobionych i t. p.

Otóż Taylor, fabrykant amerykański, któremu cały świat składa hołd za podwaliny, jakie dał pod naukową organizację produkcji, zupełnie mylnie opracował sposoby organizacji, tyczące się samej pracy zatrudnionych robotników.

Do tego stopnia podstawy, dane w tym względzie przez Taylora, są mylne, że nawet w jego ojczyźnie, parlament uchwala prawa, które usuwają z fabryk państwowych jego metody organizacji pracy fizycznej. Taylorowi, jako fabrykantowi, chodziło tylko o to, by jak najwięcej pracy z robotnika wydobyć, ale już mniej o to, by mu tę pracę ułatwić, a wcale go nie obchodziło zaprowadzenie takiej organizacji, któraby była zgodna z wymaganiami zdrowotności pracy. Oto Taylor przy badaniach nad motorem ludzkim, jakim jest pracownik, nie zaprosił do pomocy specjalistów — fizjologów; tymczasem przecież brał do pomocy specjalistów — inżynierów, gdy badał organizację techniczną. I dlatego popełnił błąd zasadniczy. Nie brał bowiem pod uwagę praw „naturalnego obciążenia" pracownika.

Oto istnieje granica, istnieje **stała liczba ruchu** człowieka pracującego, powyżej której człowiek się męczy, a nawet gdy norma ruchów odbiega za wiele od tej granicy, może taka praca nawet sprowadzić ciężką chorobę.

Naprzykład jazda na rowerze z szybkością 10 — 15 mil na godzinę jest rzeczą łatwą. Lecz kto spróbuje jechać za prędko z szybkością 20 mil na godzinę lub też tak wolno, że ciągle będąc w ruchu przejeżdża tylko 1 milę przez godzinę, to napewno i w jednym i w drugim wypadku z przemęczenia położy się do łóżka.

Gdy będziemy obserwować wysiłki pracowników przy różnych robotach zauważymy, że te, które wprawiają w ruch prawie całe ciało, wahają się około liczby oddechów t. j. 18 oddechów i 18 wydechów na minutę. Zaś te wysiłki, którym wystarcza ruch mięśni samych kończyn(rąk lub nóg człowieka), wahają się koło liczby uderzeń serca t. j. około 75 ruchów na minutę.

Oto kowal, kiedy uderza dużym młotem, ślusarz, kiedy piłuje t. zw. zdzierakiem, kosiarz i t. p. trzyma się szybkości poruszenia płuc, zaś lekkim młotkiem kowal uderza przy lekkiej robocie około 60 — 70 razy na minutę. A największy, gdyż stale wysoki bywa rezultat przy najmniejszem zmęczeniu, gdy ilość ruchów jest zbliżona do owej granicy „naturalnego obciążenia". Wykazali to za pomocą specjalnych przyrządów, badających zmęczenie, tacy sławni uczeni fizjolodzy jak J. Atmar, Chameau. Taylor więc przy stosowaniu wynalezionego przez siebie t. zw. „chronometrażu" nie brał wcale pod uwagę prawie obciążenia naturalnego. „Chronometraż" polegał na obserwowaniu przez specjalistę inżyniera lub technika(?!) wysiłków robotnika i ustalanie, ile czasu zajmuje taki wysiłek. Naprzykład notowano, ile sekund trwa 1) nabranie piasku na łopatę, 2) rzucenie piasku do taczek, 3 podniesienie taczek i t. d., a potem obliczano, ile razem czasu zajmie cała robota i przez otrzymany rezultat dzielono dzień roboczy lub godziny pracy (a gdzie czas na wytchnienie, odpoczynek?) Według tego wyznaczono minimum pracy godzinnej lub dziennej. I oto Taylor i jego zwolennicy popełnili przy wyznaczaniu tej minimalnej normy jeszcze dalsze błędy.

Do ustalenia minimum brało najsilniejszych, najzdolniejszych robotników. Niedość na tem! Wyznaczono im nagrodę, jeśli wytężą swe wysiłki do ostatnich granic. Naturalnie minimum takie jest niesprawiedliwe, grożące zdrowiu robotników przeciętnych, zmuszonych wyrabiać stale tak rekordowo przecież ustaloną normę.

Więc tam, gdzie z powyższymi błędami ustalone jest minimum pracy, mamy do czynienia z wyzyskiem robotnika, a nie z naukową organizacją pracy.

Tego rodzaju bowiem wyznaczanie normy przeczy wszelkim naukowym zasadom fizjologji organizmu ludzkiego i o tem porozmawiamy w najbliższym czasie.

J. Kempisty - Strausowa.

Jakto w polityce z opozycją bywa

Pospieszamy naszym czytelnikom przedstawić trzy różne wypadki, trzy momenty z życia opozycyjnego posłów i ich wielce zajadłej walki z Rządem pułkowników.

OBRAZEK I.



W marcu 1929 roku zmobilizowana opozycja Sejmowa, zjednoczywszy w sobie narodowców, żydów, ludowców i socjalistów zatruła życie ówczesnemu premjerowi p. Bartlowi tak zwaną sprawą Czechowicza. Doprowadziwszy obrady nad budżetem w Sejmie i Senacie do końca p. Bartel odwrócił się tyłem do wściekającej się opozycji i poszedł robić sobie co innego na świecie.

OBRAZEK II.



W listopadzie tegoż 1929 roku po dosyć twardej śrubie Świtalskiej — kilka miesięcy temu rozwścieczona opozycja z wielkim szacunkiem wita w Warszawie tegoż samego p. Bartla jako premjera, rokując sobie najcudniejszę zwycięstwo nad systemem majowym — zapowiadając na ucho swoim najbli szym, niedalekie wyjście wogóle z rządów Józefa Pi sudskiego i wylanie z gabinetu z trzaskiem znienawi dzonego ministra Prystora.

OBRAZEK III.



W lutym 1930 roku opozycję ogarnęły złe przeczucia, zachodzą w głowę, czem właściwie jest p. premjer Bartel, nawet bohaterski, znany z jesiennego ataku rewolucyjnego na budynek Rady Ministrów, Stańczyk, obydwiema rękami pomaga sobie w głębokim rozmyślaniu. I naraz, jak błyskawica przeszyła mózgi panów posłów myśl — że p. Bartel to też przecie nie co innego jeno pułkownik, ale do specjalnych i delikatnych poruczeń — przy boku Marszałka Piłsudskiego.

Och ta mafja pułkowników!

Na niemieckim pasku

Złośliwy los chciał, że w tym samym czasie, gdy socjalista niemiecki Breitscheid z trybuny w parlamencie berlińskim oznajmił głośno, iż jego partja nie uznaje dzisiejszych granic Niemiec z Polską, za co zdobył sobie żywy poklask ze strony nacjonalistów niemieckich, — w tym samym czasie w Warszawie główny organ PPS. — CKW. „Robotnik", podał na pierwszej swej stronicy odbitkę kliszy, przedstawiający żywy obraz p. t. „Łamanie karabinów".

Na tym pouczającym obrazku widniała grupa młodzieży robotniczej, maszerująca w ordynku wojskowym ze wzniesionemi ponad głowami, połamanemi karabinami. Klisza była reprodukcją fotografji z żywego obrazu, wystawionego z okazji zjazdu przedstawicieli organizacji młodzieży robotniczej II-ej Międzynarodówki.

Zestawienie tego „łamania karabinów", jako programowej treści organizacji, której patronują nasi „cekawiści", z wystąpieniem Breitscheida w parlamencie Rzeszy — posiada wyraźną, brutalną nawet wymowę.

Oznacza ona zapewnienie, wyrażone przez polskich socjalistów z CKW. pod adresem swych „starszych towarzyszów" z II-ej Międzynarodówki, że gdy tow. Breitscheid uzna za potrzebne zastosowanie siły celem „skorygowania" granic z Polską i gdy kolumny wojsk niemieckich maszerować będą na Pomorze, Poznań i Śląsk, — wtedy młodzież robotnicza, wychowana w organizacjach T. U. R-u i sportowych organizacjach „cekawistów" nietylko „wyrżnie karabinem o ziemię", jak ją pouczał Tuwim, ale je połamie w drzazgi, jak to pięknie i plastycznie przedstawiono w żywym obrazie reprodukowanym następnie w „Robotniku".

Jeśli bowiem chodzi o wzajemny stosunek pomiędzy socjalistami polskimi i niemieckimi na gruncie II-giej Międzynarodówki, to chyba nikt nie może mieć tu najmniejszej wątpliwości, kto komu rozkazuje i kto kogo na pasku prowadzi.

Rozkazują socjaliści niemieccy, a to nietylko z racji swego „starszeństwa ideowego", ale i z racji lepszej, liczniejszej, zasobniejszej organizacji.

Jeślibyśby nawet wyobrażali sobie jakiś spór ideologiczny w łonie II-ej Międzynarodówki na tle wystąpienia Breitscheida, — to jego charakter da się zgórą przewidzieć: pp.: Diamant, Niedziałkowski, Żuławski i inni „polscy" socjaliści będą pokornymi uczniami, zaś Breitscheid — mistrzem, który im bez ceremonji swoją wolę narzuci.

Zresztą, — po zeszłorocznej „wizycie" pana Loebego — nie przypuszczamy nawet ani na chwilę, by panowie z PPS. — CKW. z jakąkolwiek opozycją ośmielili się wystąpić. Z uniżoną pokorą zaglądają w oczy swym berlińskim mistrzom, a wtedy, gdy socjaliści niemieccy uchwalają kredyty na pancerniki i olbrzymie sumy na jawne i tajne zbrojenia niemieckie, w tym samym czasie ich warszawscy „towarzysze" obcinają ministrestwu spraw wojskowych fundusze i uczą polską młodzież robotniczą, jak się łamie karabiny....

Propagatorzy jawnej zdrady własnego Państwa mają odwagę i tupet występować w imię rzekomo interesów Państwa, zagrożonych jakoby przez „ukrytego dyktatora".

„Łamanie karabinów" cekawistycznych na szpaltach „Robotnika" i propagowanie tej „idei" w organizacjach młodzieży robotniczej — powinnoby nareszcie otworzyć oczy wszystkim, co „mają oczy ku widzeniu".

„Likwidacja systemu pomajowego", którego tak gwałtownie domagają się panowie z PPS, CKW., oznaczałaby poprostu początek likwidacji niepodległości Polski — narazie od strony zachodniej, czego żądają dziś już jawnie berlińscy towarzysze pp.: Liebermana, Diamanda, Żuławskiego i Kwapińskiego.

„Nieubłagana walka klas"

(Przyczynek do dyskusji nad tezą, poruszoną w artykule tow. Antoniego Pączka w N-rze 24 „Młota i Pługa").

W obozie socjalistycznym polskim następuje przewartościowanie wszystkich wartości, co świadczy o kryzysie myśli społecznej, spowodowanej załamaniem gospodarczem. Nie to, że zdobycze socjalne i polityczne są duże, skoro niepewność jutra — nędza, zagląda w oczy polskiego pracownika.

Uderzmy się w piersi i przypomnijmy sobie bajkę Kryłowa: o koniku polnym i mrówce. Socjalistycznie nieomal rządy w państwie nie dały nawet względnej trwałości pracy i skromnego zaspokojenia potrzeb codziennych. To, że gromada przywódców robotniczych przez szereg lat spoczywa przy pełnem korycie — nie rozwiązuje zagadnienia powszechnego, względnego dobrobytu. To, że cekawiści widzą w sejmowładztwie „nowe" wydanie dyktatury proletarjatu, wobec przykładu rosyjskiego, nie może i nie jest w stanie pociągnąć do „rozrywki" bierne rzesze polskiego ludu pracującego.

Załamanie tedy gospodarcze, i to w skali światowej, wskazuje, że przyczyn kryzysu ideowego trzeba szukać gdzieindziej.

Trzeba postawić zagadnienie socjalne na odpowiedniej płaszczyźnie.

Nie hasła, nie programy, a codzienna praktyka życiowa musi być prześwietlona promieniami materjalistycznemoi z niej, z tej almae mater, jak z krynicy, trzeba czerpać doświadczenie i rozum: Cośmy przez 11 lat niezależnego bytu państwowego i wolności koalicji zdobyli na „odcinku" gospodarczym?

Czasu inflacji, oczarowani mnogością mareczek - używaliśmy za lata okupacji i niedostatku. Związki zawodowe zgarniały laury krociowych podwyżek po niewczasie. Czasu stabilizacji, oszołomieni poprzednim okresem, uwierzyliśmy w nieosiągalność drogiego złotego. Przeoczyliśmy i niewyzyskaliśmy zdrowej i dobrej konjunktury. Rozpierzchłe zrzeszenia zawodowe naogół niezdolne były do przeprowadzenia celowej walki ekonomicznej. Łódź dwa razy pchana do politycznej demonstracji strajkowej, ugięła się wreszcie pod jarzmem rozhukanego wyzysku.

Teraz, kiedy następuje spodziewany i otrąbiony zawczasu zastój, tracimy głowy, szukamy winnych. Sprowokowani, brnąc za obłudną demagogją nacjonalistyczno - komunistyczno - cekawistyczną pozwalamy rozbić sobie ostatnią twierdzę organizacyjną w cieszyńskiem, bezowocnym kilkutygodniowym strajkiem metalowców. A któż, jak nie my sami przez te jedenaście lat pracowaliśmy zadarmo i bez opamiętania.

Bijmy się w zbolałe piersi. Nasza wielka wina. Jednakże świadomość, poczucie własnych błędów napawa nas pewnością, że naprawimy i odrobimy zaniedbanie.

Niewielkich ofiar potrzeba. Solidarność proletarjacka jest tą niespożytą siłą, która da nam nieznaną moc. Ani jeden robotnik i pracownik nie będzie frymarczył 46-cio godzinnym tygodniem pracy! Ani jednego sprzedanego urlopu! Ani jed-

nego grosza nie pozwolić sobie oberwać z dotychczasowych, przecież skromnych zarobków. Wszyscy staną w szeregi związków zawodowych tak posiadający pracę, jak i bezrobotni. Te kilkadziesiąt groszy tygodniowo do skarbca związkowego niech się staną „wdowim groszem", który przechyli szalę na rzecz uciśnionych.

To są wskazania na dziś.

Na jutro, kiedy wrócimy do pracy, dającej nam codzienny chleb, staniemy w szeregi zrzeszonych zawodowo, politycznie i spółdzielczo. Będziemy czynnie (a nie wiedzeni na pasku przez wybrańców) zastanawiać się nad błędami wczorajszemi, naprawiać je i budować lepsze drogi, prowadzące do ustroju sprawiedliwości społecznej — do socjalizmu.

Socjalizm to wielka rzecz! Polskę mamy, przebudujmy ją od podstaw na ludową.

Nie wybrańcom zasiadać w Naczelnej Izbie Gospodarczej, kiedy u dołu niema nawet wartościowych rad zakładowych.

Postawić po zakładach przemysłowych mężów zaufania każdej załogi, ludzi godnych i zdolnych do podjęcia współodpowiedzialności za to, co się dzieje w przemyśle, handlu i w każdym zespole pracy zbiorowej.

To są zadania na najbliższe jutro.

Wacław Ulanowski.

Stańczykowa bujda!

Jest sobie taki posełek wśród cekawistycznej gromadki—który od czasu do czasu robi z siebie bohatera, — obrońcę robotników, moralizatora — jednym słowem lubi pozować na aktora.

Ostatnio spróbował roli publicysty i w 50 numerze „Robotnika" „wyrżnął" jak się patrzy artykuł w obronie bezrobotnych, których niedawno on i jego koledzy na Sejmowej komisji budżetowej srodze skrzywdzili, obalając w głosowaniu wniosek tow. Prausowej o uchwaleniu w budżecie 25 miljonów na podtrzymanie bezrobotnych.

Więc „publicysta" Stańczyk obalający w Sejmie w miesiącu styczniu wnioski o dostarczeniu pieniędzy na doraźną pomoc dla bezrobotnych, w końcu lutego woła — w swoim artykule: Sejm nie może pozostać nieczuły na rozpaczliwe wołania setek tysięcy bezrobotnych. Musi się zająć losem bezrobotnych!!!

Tak woła Stańczyk w cztery tygodnie po tem, jak głosowanie jego kolegów obaliło wnioski dobre dla bezrobotnych!

Hola Stańczyk! teraz kiedy wiosna zapasem, teraz kiedy dowiedziałeś się z gazet, że rząd sam szuka pieniędzy, by na wiosnę, na szeroką skalę rozwinąć ruch budowlany, kiedy za kilka tygodni ludzie sami sobie pracę znajdą — Ty Stańczyk będziesz dopiero rozwijał w Sejmie dyskusję na dziesiątki kilometrów długą? — Dopiero teraz w marcu już prawie, będziesz szukał źródeł pieniężnych na zatrudnienie bezrobotnych? Rychło wczas panowie posłowie: Stańczyk, Szczerkowski, Grzecznarowski i Kaźmierczak ruszyli swoimi mózgami.

Rzeczywiście pośpiech expresowy — naśladujący bieg żółwia naokoło świata, albo muchy wędrującej po rzadkiej smole.

Gdyby tak bezrobotni w myśl recepty Stańczyka i innych szybkobiegaczy mózgowych — chcieli się oglądać na „ową pomoc" w Sejmie — na zgłoszenie wniosku, odesłanie go do komisji — odbycia nad nim dyskusij postanowienia go na pełnym Sejmie, odbycie sejmowej dyskusji i t. d. i t. d., to rzeczywiście większość tych czekających bezrobotnych nigdy by się ani pomocy, ani żadnych owoców z pracy Stańczykowskiej nie doczekała.

Trzeba było przy budżecie o tem mówić — nie bałaganić — nie głosować przeciwko wnioskowi tow. Praussowej, i dopiero kiedy o tym bohaterskim czynie Stańczyków i cekawistów za pomocą gazet i naszego „Młota i Pługa" wieść doszła do mas pracujących — Stańczyki i inne darmozjady wszczynają hałas i zaczynają ronić łzy krokodyle w Sejmie nad dolą utrąconych przez nich w budżecie bezrobotnych. Ale mas naprawdę bezrobotnych — pseudo—bezrobotni panowie posłowie z C. K. W. nie nabierzecie, za długo i za dobrze Was znamy, zaś frazesy opozycyjne i bujdy Wasze nic nam nie dają — i prawdą powiedzieć sprzykrzyły się nam zupełnie.

Bezrobotny.

KRONIKA ZAWODOWA

Uroczyste otwarcie lokalu Centralnego Związku Metalowców

Dnia 15-go lutego b. r. odbyło się uroczyste otwarcie własnego lokalu Centralnego Związku Zawodowego Metalowców, ul. Wolska 42. Obszerny i wygodny oraz starannie urządzony lokal, staje się poniekąd realnym dowodem tego twórczego rozwoju, jakiemu konsekwentnie podlega klasowy ruch zawodowy, wyzwolony z pęt bezdusznej demagogji, oportunizmu i perfidji Centralnej Komisji.

Uroczystość zagaił tow. prezes Celejewski. Do prezydjum zostali powołani tow. tow. Rajmund Jaworowski, Jadwiga Jaworowska, reprezentująca O. K. R. Teller, Mendin, Choroszucha, sekretarzowali tow. tow. Gilczyński i Mijakowski.

Tow. Celejewski w przemówieniu swojem witając przewodniczącego C.K.R. tow. Jaworowskiego, oraz tow. Jaworowską, jako przedstawicielkę organizacji kobiet, jak również przedstawiciela organizacji Pruszkowa i wszystkich obecnych, omówił w streszczeniu przyczyny rozłamu, który wbrew wszelkim przewidywaniom cekawistycznych menerów, przyczynił się do oczyszczenia atmosfery, gdyż zdrowa i niezgangrenowana naleciałościami bolszewickiemi część robotników stanęła pod sztandarami P. P. S. daw. Fr. Rew. i Związków Zawodowych. Związek Metalowców w krótkim czasie, bo w przeciągu jednego roku, wzrósł do 8.000 tys. członków, a najlepszym dowodem jego żywotności jest, iż pomimo ciężkiego kryzysu, jakie przechodzi przemysł metalowy, stan członków stale się wzmaga. Ta właśnie okoliczność skłoniła Główny Zarząd do wynajęcia obszernego i wygodnego lokalu, który w dniu dzisiejszym zostaje otwarty, albowiem dotychczasowy nie odpo-

wiadał potrzebom członków. Mówca wyraża przekonanie, iż w nowej siedzibie praca Związku rozwijać się będzie jeszcze w żywszem tempie.

Następnie zabrał głos tow. prezes R. Jaworowski. W świetnem przemówieniu zaznaczył, że klasa robotnicza w swym pochodzie dziejowym ku urzeczywistnieniu swych celów i ideałów, nie dała się nikomu powstrzymać, ani zepchnąć na manowce. Te względy wywołały rozłam, który napewno okaże się w swych skutkach bardzo pożytecznym dla klasy robotniczej. Kończąc swe zwięzłe przemówienie tow. Jaworowski nadmienił, że Centralny Związek Metalowców z zasłużonym tow. Tellerem na czele, pierwszy rozwinął w okresie rozłamowym sztandar buntu przeciw dyktaturze Komisji Centralnej, rządom kliki i partyjnictwa, jak najszkodliwszemu dla całej klasy robotniczej.

Sekretarz Związku tow. Andrzej Teller w obszerniejszem przemówieniu, omawiając różnice pomiędzy Związkiem naszym, a organizacjami cekawistycznemi silnie podkreślił podstawy budowy organizacji, na których się Związek Metalowców opiera, a który dostosowany jest dla wszystkich potrzeb i wymagań klasy pracującej. Centralne związki zagranicą zmieniły już dawno systemy, któremi kierowały się przed wojną. Położenie gospodarcze w zrujnowanej Europie zmusiło Związki Zawodowe do przekształcenia dawnej organizacji. Dla Związków Zawodowych nie są dzisiaj już obojętne interesy ogólne — państwowej natury politycznej i gospodarczej. Tu mówca na wielu przykładach ilustruje działalność Związków Zawodowych zagranicą. Z wyjątkiem reprezentacji Polskiej w Międzynarodówce przedstawiciele innych krajów uznają Międzynarodówkę o tyle, o ile nie tylko interesa samej klasy robotniczej wchodzą w grę, ale również i interes całego Państwa, względnie całego narodu. Na tych zasadach wzorowane winny być podstawy organizacji zawodowych w Polsce i tu tkwi różnica pomiędzy cekawistycznemi Związkami, a Związkami zorganizowanemi w Centralnem Zrzeszeniu. To są też podstawy i warunki zapewniające stały rozwój naszego Związku Metalowców. Kończąc swe przemówienie wezwał zebranych do energicznej pracy nad rozwojem Związku.

Przemówienie tow. Tellera było kilkakrotnie przerywane oklaskami, jak również przemówienia poprzednich mówców.

Tow. Jadwiga Jaworowska w imieniu organizacji kobiet składała Centralnemu Związkowi Zawodowemu Metalowców życzenia dalszego pomyślnego rozwoju, wreszcie tow. Fr. Lewandowski z dzielnicy Wola-Czyste opowiedział wiele ciekawych epizodów z działalności towarzyszy metalowców, począwszy od czasów rewolucji, a skończywszy na epizodach ostatniego rozłamu.

Na końcu, po dokonaniu zdjęcia fotograficznego, przewodniczący tow. Celejewski zamknął uroczystość otwarcia lokalu przy odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru"

Do upiększenia uroczystości przyczyniła się znakomicie orkiestra robotników fabryki Karabinów, pod kierownictwem kapelmistrza Lewandowskiego, która odegrała bardzo wiele pieśni robotniczych i utworów muzycznych, za co im Zarząd Związku niniejszem składa serdeczne podziękowanie.

Rezolucja kolejarzy C. Z. K. węzła warszawskiego

Zgromadzeni w dniu 19 i 20 lutego r. b. kolejarze węzła warszawskiego po wysłuchaniu referatów przedstawicieli Centralnego Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych w R. P. o obecnej sytuacji kolejarzy i posłów Smulikowskiego i Downarowicza, o obecnym stanie gospodarczym i politycznym Państwa, konstantują, iż obecne nad wyraz ciężkie położenie materjalne zawdzięczać należy:

Nie racjonalnej gospodarce Władz Kolejowych.

Złośliwie bezmyślnemu obcinaniu budżetu P. K. P. przez opozycję sejmową nie liczącą się z następstwami dla pracowników kolejowych w postaci redukcji, zmniejszaniu dni pracy i t. p. Oszczędności owe miały rzekomo stanowić źródło do podwyżki uposażenia prac. kolejowych, a w rzeczywistości wytworzą nową fale bezrobotnych wśród kolejarzy t. z. czasowych co musi Rząd do zwiększenia wydatków na zapomogi dla bezrobotnych.

Zgromadzeni piętnują obłudę i demagogję Kongresu C. K. Wistyczno - Chadecko - Enperowskich Związków zblokowanych w Centraln. Komisji Porozumiewawczej, zapowiadających szumnie i groźnie żądanie podwyżki dla pracowników państwowych o 25%, zredukowanych widocznie po porozumieniu z sojusznikami endeckimi do 5%, a które w rezultacie zostało przez „łaskawych" wnioskodawców wycofane z powodu nie wskazania pokrycia.

Zgromadzeni domagają się uregulowania przez Rząd sprawy polepszenia bytu pracowników kolejowych.

Przyspieszenia wypłaty dodatku mieszkaniowego, tak dla etatowych jak i dziennie płatnych.

Przestrzegania w całej rozciągłości przepisów o 8-mio godzinnym dniu pracy i urlopach wypoczynkowych na P. K. P.

Nie stosowania Tabeli B. do pracowników kolejowych zatrudnionych w t. z. kolejkach turnusowych, jako krzywdzącej i godzącej w ustawę o 8-mio godzinnym dniu pracy.

Zgromadzeni kolejarze potępiają niegodne wystąpienia posłów t. z. większości na terenie sejmowem nie przebierających w środkach w walce przeciw Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, utrudniających mu pracę zmierzającą ku uzdrowieniu gospodarczych i politycznych stosunków w Rzeczypospolitej Polskiej, co przynosi krzywdę i dla całej klasy robotniczej Polski.

Zarząd Główny C. Z. K.

Wypłacił swym członkom i ich rodzinom następujące zapomogi pośmiertne:

Koło Warsz. - Główna, po zmarłym kol. Stanisławie Zenowiczu 400 zł.

Koło Warsz. Praga, po zmarłym kol. Władysławie Szarewiczu 400 zł.

Po zmarłych dzieciach:

Koło Tarnów, kol. Józef Gąsiorowski 70 zł.

Koło Warsz.-Praga, kol. Władysław Kazimierski 70 zł.

Koło Radom, kol. Antoni Tomasiewicz 70 zł.

Koło Warsz.-Główna, kol. Leon Jaskuła 70 zł.

GROŻBA STRAJKU W AUTOBUSACH MIEJSKICH.

W ostatnich dniach delegaci Związku Zawodowego Pracowników Tramwajowych i Kolejek Dojazdowych w Polsce wraz z delegatami Sekcji Autobusów, odbyli dwie konferencje z p. naczelnikiem Dąbrowskim w sprawie postulatów wysuniętych przez szoferów i konduktorów autobusów miejskich.

P. naczelnik Dąbrowski wszystkie wysunięte przez szoferów i konduktorów postulaty odrzucił, wobec czego na odbytem w tej sprawie ogólnem zebraniu, postanowiono proklamować strajk. Dopiero na usilną interwencję Związku i wyjaśnienie, że delegaci zgłosili się do dyr. Tramw. Miejskich p. Fuksa, który przyobiecał zwołać jeszcze jedną konferencję delegatów z p. Dąbrowskim, zebrani postanowili proklamowanie strajku odłożyć do czasu odbycia tej konferencji.

Postulaty wysunięte przez szoferów i konduktorów autobusów miejskich są następujące: 1) Przestrzeganie 8-mio godzinnego dnia pracy (obecnie pracuje się najmniej 9 i ½ godziny); 2) złagodzenie kar (obecnie stosuje się kary, jeśli konduktor nie załączy do protokułu zajścia, zeznania przynajmniej 2-ch świaków); 3) dłuższego terminu czasu na przejechanie kursu „C" Muranów — Dworzec Główny (obecnie wyznaczono na tę trasę czas 12 minut, co jest fizyczną niemożliwością przy przy zatrzymywaniu wozu na 11 przystankach).

Zaznaczyć należ, że p. naczelnik Dąbrowski, na jednej z konferencji zapowiedział, że co pewien czas, będzie pracowników autobusów miejskich posyłał na komisje lekarsko - psychotechniczną i przy najmniejszym nawet niedomaganiu, bez apelacyjnie zwalniał danego pracownika

Ponieważ przedstawiciele C. K. W. i Chrzešc. Zw. Zaw. tolerowali podobne nienormalne warunki pracy w autobusach miejskich Zarząd Związku Zawodowego Prac. Tramwj. i Kol. Dojazd w Polsce w najbliższym czasie złoży memorjał do Ministerstwa i Komisarjatu Rządu, w sprawie opracowania warunków pracy w autobusach miejskich. Przyjęcie przez odnośne władze do wykonania postulatów zawartych w tym memorjale niewątpliwie wpłynie na zmniejszenie się ilości wypadków i umożliwi pracownikom autobusów miejskich normalną pracę.

Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH PRACOWNIKÓW TEATRALNYCH I KINO - TEATRALNYCH W POLSCE.

W dniu 27 stycznia r b. odbyło się doroczne zebranie sprawozdawcze członków Oddziału Teatralnego w Warszawie.

Obrady zagaił przewodniczący Zarządu Głównego i Oddz. Warszawskiego tow. Stanisław Brzozowski.

Przewodniczył tow. Władysław Bakal.

Obszerne sprawozdanie z działalności zarządu wygłosił sekretarz Wiljam Ramus.

Na skutek b. poważnego wzrostu Związku Zarząd Główny rozdzielił oddział warszawski na 2 oddziały: 1) teatralny (teatry miejskie i prwatne) , 2) kino - filmowy (kino - teatry i biura oraz agencje filmowe. W roku ubiegłym przed rozpoczęciem sezonu teatralnego zawarto umowy zbiorowe we wszystkich teatrach w Warszawie, znacznie polepszając byt pracowników. Minimum gaży maszynisty scenicznego w teatrach prywatnych wynosi 450 zł. mies. Warunki pracy uregulowano całkowicie, ustalając specjalne wynagrodzenie za poranki w wysokości całodziennych poborów oraz za godziny ponadliczbowe ściśle pg. ustawy. Wymówienie 3 mies., urlop jednomiesięczny. Przyjmowanie i oddalanie pracowników jedynie za zgodą Związku. Trzynasta pensja dla pracowników dopłata w razie choroby pracownika różnicy pomiędzy otrzymywanym zasiłkiem z Kasy Chorych, a pełną pensją i t. d. Sprawy bezrobotnych załatwia społeczne biuro pośrednictwa pracy przy Związku. Niezależnie od tego uregulowano cały szereg spraw w teatrach miejskich.

W sprawach chóru Opery Warszawskiej prowadzono akcję bardzo ciężką która jednak, dzięki nadzwyczajnej pomocy tow. tow. cbłonków Magistratu i Rady Miejskiej z klubu P.P.S. d. Fr. Rew. z prezesem Rady Miejskiej tow. R. Jaworowskim na czele, załatwiono zwycięsko.

Podniesiono kategorję płac pracownikom teatrów Letniego i Narodowego. Ujednostajniono pensje poszczególnych kategorji wzwyż, wyjednano dla wszystkich pracowników stałych płatnych na dniówkę. Podniesiono etatty tym wszystkim, którzy zaszeregowani byli na nieodpowiednich kategorjach (dotyczyło to w przeważnej części rzemieślników). Niezależnie od tego wyjednano podniesienie kategorji płac wszystkim sprzątaczkom.

Powyższe sukcesy Związku zawdzięczać należy przedewszystkiem jednolitej organizacji pracowników teatralnych. Potępiono też garstkę tych obałamuconych pracowników teatralnych, którzy do Związku naszego nie należą, a wysilają się do podrywania naszej organizacji.

Po sprawozdaniu kasowem zabrał głos tow. Ostrowski, który odczytał protokół Komisji Rewizyjnej i złożył wniosek o udzielenie absolutorjum zarządowi.

W dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu i Komisji Rewizyjnej brało udział 7 towarzyszy, poczem wp.ynął wniosek wyrażający podziękowanie za owocną pracę dla Zarządu i Komisji Rewizyjnej oraz przedłużenie kadencji na rok następny.

Wniosek powyższy został jednomyślnie uchwalony.

Poruszono również sprawę zorganizowania kasy pogrzebowej. Sprawę tę przekazano zarządowi do załatwienia.

Na zakończenie zebrania przemówili jeszcze tow. tow. M. Białas i St. Brzozowski, którzy podziękowali zebranym za zaufanie, jakim obdarzono Zarząd Oddziału Teatralnego, przyrzekając w imieniu Zarządu dalszą intensywną pracę dla dobra członków związku.

ZMIANY NAZWY.

Centralny Związek Zawodowy Krawców i Pokrewnych Zawodów w Polsce (siedziba: Warszawa, Wiejska 14) zmienił nazwę na: **„Centralny Związek Zaw. Pracowników Przemysłu Odzieżowego w Rzeczypospolitej Polskiej".**

Związek Zaw. Pracowników Przem. Odzieżowego we Lwowie, za pośrednictwem Zarządu Głównego Centralnego Związku (Wiejska 14), zwraca się z prośbą do wszystkich krawców, by nie wyjeżdżali i nie przyjmowali pracy we Lwowie, gdyż krawcy lwowscy w wiosennym sezonie podejmują akcję strejkową o wyrównanie cennika płacy.

Zaznaczamy jednocześnie, że robotnik krawiecki we Lwowie jest niesłychanie wyzyskiwany.

NOWY ZARZĄD ZWIĄZKU ZAWODOWEGO ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO, ODDZIAŁ W ŁODZI.

W dniu 8 lutego 1930 roku na ogólnem zebraniu członków Związku Zaw. Robotnic i Robotników Przemysłu Włókienniczego, Oddział w Łodzi, odbyły się wybory do nowego zarządu Związku w skład którego wchodzą Tow. Tow.: Przewodniczący, Tow. Gibki Franciszek, vice - przewodniczący Tow. Jamas Ignacy, Sekretarz Tow. Jach Jan, Skarbnik Odbierzałek Michał, Członek Zarządu Kołodziejczyk.

Najbliższe zebranie wyznaczono na dzień 12 lutego 1930 roku, na którym ukonstytuował się zarząd w powyższym składzie.

Robotnicy przemysłu mięsnego omijajcie Pruszków

Centralny Związek Robotników Przemysłu Mięsnego w Polsce podaje do wiadomości robotników rzeźniczych i wędliniarskich, iż przedsiębiorcy w Pruszkowie wypowiedzieli pracę wszystkim robotnikom pracującym w ich zakładach, co jest zareagowaniem za akcję prowadzoną przez Związek, w sprawie wprowadzenia w życie 8-io godzinnego dnia pracy.

Ponieważ akcja przedsiębiorców rzeźniczo-wędliniarskich w Pruszkowie zmierza do uniemożliwienia zastosowania prawa, broniącego robotników przed nadmierną długością dnia roboczego, przeto wzywa się wszystkich robotników rzeźniczych i wędliniarskich do nie przyjmowania pracy w Pruszkowie i omijania go przez bezrobotnych, aż do odwołania.

DZIAŁ WIEJSKI

dla robotników folwarcznych i małorolnych włościan

Wielcy „ofiarnicy"

Niema nic gorszego jak podła obłuda i robienie z siebie wielkich obrońców ludu. — Tak postępuje dzisiejsza lewica w Sejmie.

To co dawniej, przez niektórych, a nawet wielu z tych panów, było uważane za demagogję i frazesy, to dzisiaj bierze się to wszystko za dobrą monetę i zaleca się, by tak postępować i robić.

Cała lewica Sejmowa z dnia dzisiejszego i wczorajszego, jak mogła i gdzie mogła szantażowała nazwiskiem Marszałka Piłsudskiego; — wystarczy przypomnieć stanowisko piastowców z przed wyborów do Sejmu z r. 1922, gdy w odezwach swoich ci panowie pisali, że będą dążyli do tego, aby pierwszym prezydentem w Polsce został Marszałek Piłsudski; — robiono z tego zwyczajną agitację polityczną, w której nazwisko Wielkiego Męża Stanu używano jako przynętę dla wyborców. Z chwilą ukończenia wyborów co innego się stało. Zły duch Kiernika i Osieckiego jak durman podziałał na Witosa ,który oszołomiony doktorskimi horoskopami stracił gospodarski, chłopski rozum, wkraczając na ścieżkę, udeptaną do Lanckorony i przez to zdradził Marszałka Piłsudskiego i obóz chłopski, którego był przedstawicielem.

Dalej mamy Wyzwolenie i ich secesję — stronnictwo chłopskie z panem posłem Dąbskim, stale fikającym koziołki. Oni również anonsowali wszędzie siebie jako sztandarowych bojowników idei Marszałka, a wszak i tam było i jest dużo takich, co pisali listy do bolszewików i jeździli w gościnę do Moskwy.

Teraz spójrzmy w stronę lewicowej „endencji", czyli tak zwanej „cekawistycznej P. P. S.", w łonie której była uprawiana stała i systematyczna nagonka na ludzi, rozumiejących, że socjalizm polski musi służyć interesom wyłącznie Państwa Polskiego, a nie to, by był wykorzystywany przez agendy obce rozmaitych międzynarodówek. Dlatego też zwalczano zaciekle w tym obozie wszystko to, co mogło mieć związek z Marszałkiem Piłsudskim, zwalczano „mafję belwederską". Nie przeszkadzało jednakże tym panom, by w momentach dla tego stronnictwa potrzebnych, znowu zwracać się do imienia Tego Wielkiego Człowieka.

Prowadzona walka otwarta i zdecydowana przez endeków i cicha podjazdowa przez różnych wielkich matadorów politycznych lewicy, musiała doprowadzić do wyjaśnienia sytuacji politycznej.

Stan taki wprowadzał zamęt w stosunki poszczególnych stronnictw politycznych. Wytworzyła się atmosfera wzajemnych tarć i niedowierzań, podłych intryg i nikczemnych insynuacji.

Wrogowie jawni Marszałka Piłsudskiego i Polski poprzybierali maski rzekomych przyjaciół i obrońców ludu pracującego i puszczali się w pląsy na wiecach i zgromadzeniach.

Chwila rozgrywki zbliżała się. Rok 1926 zdemaskował tych obłudników. Wypadki majowe oczyściły atmosferę i rozpoczęła się mrówcza praca Marszałka Piłsudskiego i Jego Rządów nad budownictwem Polski.

Pozorne uspokojenie dało możność w tym okresie pogodzenia różnych sprzeczności politycznych i wytworzył się wspólny front między endecją Romana Dmowskiego, a „endecją" Żuławskiego i Kwapińskiego, i dzisiaj wzmacniani przez stronnictwa chłopskie w Sejmie, rozwartym frontem i z pianą na ustach maszerują w Sejmie na Belweder.

Marszałek Piłsudski stale uporający się z rozmaitemi trudnościami Państwowemi, a który chciałby widzieć ze strony Sejmu dobrą wolę we współpracy, nic innego nie może jak tylko odrzucać kamienie, rzucane pod nogi przez panów posłów Libermanów, Rybarskich, Dąbskich i innych Witosów i witosików. Marszałek chce, by Polska krzepła, a chłop i robotnik by żył w dobrobycie i dostatku, a panowie posłowie z centrolewu wciąż wyprawiają harce z książętami Czetwertyńskimi, tańczą do upadłego jak w „Weselu" Wyspiańskiego:

„Orły, kosy, szable, godła,
pany, chłopy, chłopy, pany;
cały świat zaczarowany,
wszystko była maska podła:
chłopy, pany, pany, chłopy,
szable, godła, herby, kosy,
aż na głowie wstają włosy!
Wszystko była podła maska,
farbiona, jak do obrazka:
cały świat zaczarowany".

Jeżeli mamy pogorszenie warunków gospodarczych w kraju, to wszystko należy przypisać tym tańcom uprawianym w Sejmie. Przed sobą widzimy wielkie zadania gospodarcze do rozwiązania, jak: rozbudowa miast, budowa i rozszerzenie portu w Gdyni, powiększenie sieci komunikacyjnej w całym kraju, regulacja rzek, osuszanie błot, zasilenie zasobne Państwowego Banku Rolnego — dla okazania wielkiej pomocy przy rozbudowie wsi i drobnych rolnikom i wiele innych. — Oto są te wielkie problemy i nad nimi winni się głowić panowie posłowie, jak te rzeczy zrealizować i skąd otrzymać kredyty i jak poprowadzić pracę, aby usunąć nędzę i bezrobocie w kraju. Chłop i robotnik już dawno się przekonał, jak obecny Sejm pracuje, zabawia się w rozmaite dyrdymałki zamiast poświęcić się twórczej pracy dla Państwa i ludu pracującego.

Józef Niski.

Rynek pieniężny, giełda, handel

Dolar — 8.87 i ćwierć, Bank Polski — 160.65. Dolarówki — 76.75 — 77.25 — 76.75. Listy zastawne Państwowego Banku Rolnego — 94.00 (zł. 161.68); 7 proc. L. Z. P. Banku Rolnego — 83.25 (w proc.).

Giełda Zbożwo - Towarowa w Warszawie.
(Ceny rynkowe).

Żyto 19.50 — 20.50. Pszenica 35 — 36. Owies jednolity 18.50 — 19. Jęczmień browarniany 24 — 25. Groch polny jadalny 30 — 35. Mąka pszenna luksusowa 67 — 70. Mąka pszenna 4-ro zerowa 57 — 59. Mąka żytnia pg. typu przepisowego 36 — 37.50. Otręby szale 16.50 — 17.50. Otręby pszenne średnie 13.50 — 14.50. Otręby żytnie 10 — 10.50. Kuchy lniane 34 — 35. Kuchy rzepakowe 27 — 28.

Powołanie komitetu meljoracyjnego

Rada Ministrów, decyzją z dnia 20 stycznia b. r. postanowiła powołać do życia, przy Ministrze Rolnictwa, Komitet Meljoracyjny.

Dotychczas wszystkie sprawy z zakresu meljoracji były pod wyłącznem kierownictwem Ministerstwa Robót Publicznych.

Jest zupełnie zrozumiałe, że powołanie takiego Komitetu ułatwi koordynowanie tych prac w kierunku uzgodnienia ich z potrzebami drobnego rolnictwa.

Ministerstwo Robót Publicznych powołane do nadawania ogólnego kierunku tym pracom, w szczególności w sprawach, dotyczących regulacji rzek i przez to ma na celu rozwiązanie i zrealizowanie tego wielkiego problemu w Polsce. Przy prowadzeniu tych wielkich prac regulacyjnych często bywa, że się zapomina na pozór sprawy drobne, mające na celu meljoracje gruntów wiejskich, a przy uzgodnieniu tej działalności z zainteresowanemi Ministerstwami, jak to przewiduje organizacja Komitetu Meljoracyjnego, — te uchybienia zostaną usunięte.

Z tego widać, że Ministerstwo Rolnictwa zaczyna coraz bardziej rozszerzać swoją działalność w kierunku praktycznego ujmowania zagadnień rolniczych i ich realnego rozwiązywania.

Ogłoszenia uchwały Rady Ministrów o powołaniu Komitetu Meljoracyjnego w Monitorze Polskim z dnia 14 lutego b. r. daje gwarancję, że praca prowadzona w tym kierunku będzie wszechstronnie i gruntownie rozważana, a uzgodnienie tej działalności przy regulacji rzek, osuszanie zabagnionych terenów oraz scalaniu gruntów z Ministerstwami Robót Publicznych Rolnictwa i Reform Rolnych da dobre wyniki.

Plan parcelacyjny na r. 1931.

Rada Ministrów w dn. 7-go lutego b. r. zgodnie z ustawą o wykonaniu reformy rolnej (Dz. U. R. P. 26 Nr. 1), ustaliła plan parcelacyjny, który obejmuje następujące obszary, przeznaczone do parcelacji:

I. Grunty państwowe i Państwowego Banku Rolnego:

1) Okręg warszawski—850 ha, 2) piotrkowski—pozostaje do rozparcelowania 934 ha, 3) kielecki do rozparcelowania 1545, 4) lubelski — 100 ha, 5) wileński — 695 ha, 6) brzeski — 7200 ha, 7) łucki 5150 ha, 8) lwowski — 50, 9) krakowski — 450 ha, 10) katowicki — 850, 11) poznański — 9900 ha.

II. Grunty prywatne:

Z przeznaczonych terenów do parcelacji, pozostaje do rozparcelowania w okręgu: 1) warszawskim 8486 ha, 2) piotrkowskim — 3742 ha, 3) kieleckim— 3432 ha, 4) lubelskim — 10889 ha, 5) białostockim — 762 ha, 6) wileńskim — 9113 ha, 7) grodzieńskim —, 8) brzeskim — 9030 ha, 9) łuckim — 9251 ha, 10) tarnopolskim — 8742 ha, 11) stanisławowskim — 3731 ha, 12) lwowskim — 6800 ha, 13) krakowskim— 1478 ha, 14) poznańskim — 15000 ha i 15) grudziądzkim — 12 ha.

Wykaz powyższy, z gruntami już rozparcelowanymi dobrowolnie, obejmuje cały kontygent 200000 ha przeznaczonych do parcelacji (Monitor Polski z dn. 17-go lutego b. r. Nr. 39).

Zaproszenie

W dniu 6-go marca 1930 roku odbędzie się w **całej Polsce wielka Rewolucja** na którą Centralny Komitet Komunistycznej Partji Polski zaprasza wszystkich swoich członków, sympatyków i warchołów, wszystkich apaszów i zawodowych złodziei oraz wszelką ludzką zbieraninę.

Wszyscy wyżej wymienieni, zechcą łaskawie **podtrzymać prestiż** naszej komunistycznej partji, oddział bolszewicki w Polsce — albowiem to jest już **ostatnią nasze publiczne wystąpienie ze względu na co raz większy brak nawet fałszowanych** przez naszą Rosyjską centralę **dolarów.**

Komitet uprzejmie prosi, aby uczestnicy biorący udział w wielkiej Rewolucji dnia 6-go marca zechcieli zaopatrzyć się w kamienie, noże, igły i inne kłujące, tłukące i krające przyrządy. Zatłuczonych w ten sposób burżujów - faszystów, legjonowych socjal zdrajców będą robione salcesony i inne potrawy dla uczestników tej wielkiej Rewolucji.

Ponieważ fraki i inni faszyści twierdzą, że wogóle my komuniści tu w Polsce jesteśmy durnie, a nie rewolucjoniści, że każda przez nas ogłaszana rewolucja jest tylko szopką — więc nasz C. K. postanowił przy Waszym udziale przekonać socjalzdrajców, że rewolucyjnie bujać potrafimy. Kierownictwo akcji obejmie najwaleczniejszy nasz bojownik Żdżarski zżarty przez Magdę.

Niech żyją przez nas i przez Was zaproszeni goście i uczestnicy Rewolucji!

Centralny Komitet Komunistycznej Partji Polski.

Przypisek Redakcji:

Panowie z Kominternu wydali polecenie Komunistycznej Partji Polski, aby za wszelką cenę zrobiono w Polsce kilka puczów, czyli awantór ulicznych w dniu 6 marca, jeden z tow. współpracowników naszej Redakcji chcąc komunistom pomóc zredagował powyższe zaproszenie.

KUPON Nr. 4.

Wyraźnie, imię i nazwisko ....

miejscowość ....

poczta ....

województwo ....

Proszę o nadesłanie mi książki:
J. Jaworzyn „SEN ŻYCIA"
Należność 50 gr. wpłaciłem na konto Nr. 19578 P. K. O — przesłałem pod adresem Redakcji „Młota i Pługa" Wiejska 14.
(Niepotrzebne wykreślić)

podpis ....

PYTANIE Nr. 5.

Jaką rolę odegrała Endecja przy krwawych zmaganiach o naszą Niepodległość?

Za najlepsze i oryginalne odpowiedzi na powyższe pytania przeznacza Redakcja, jako nagrody, sześć książek.

Pierwsza nagroda — 3 książki.

Druga — 2 książki.

Trzecia — 1 książkę.

Termin nadsyłania odpowiedzi do 20-go marca 1930 roku.

Redakcja zastrzega sobie prawo, gdyby uznała, że żadna z nadesłanych odpowiedzi nie zasługuje na pierwszą lub drugą nagrodę, możność rozlosowania wszystkich 6 książek pomiędzy temi, którzy nadeślą trafne odpowiedzi.

ROZWIĄZANIE ZAGADKI Nr. 3.

Dnia 13-go listopada 1904 roku odbyła się na placu Grzybowskim w Warszawie pierwsza zbrojna robotnicza manifestacja, która stała się zapoczątkowaniem nieustających zmagań o Niepodległość i do tej Wolnej Polski poprzez krew Mireckich, Okrzejów nas doprowadziła.

Rozwiązań nadesłano 247, z których trafnych było 176.

Pierwszą nagrodę zdobył **tow. W. Bański (syn), Ostrów Mazowiecki** i otrzymuje następujące książki: 1) „Honor w masce", André Charpantier, 2) „Złote węże", S. Williams, 3) „Tajemnica stajni wyścigowej", Ludwik Wolf.

Drugą nagrodę zdobył **tow. Józef Boremski, Warszawa, Wspólna 73 m. 17**, który po książki: 1) „Trzynaste uderzenie północy" Sintair i Stellman, 2) „Wbrew oczywistości" A. Liwingtone, zechce się zgłosić do Redakcji.

Trzecią nagrodę zdobyła **tow. Zofja Matusiak, Łódź, ul. Dębowa Nr. 5 m. 5** i otrzyma następującą książkę: „Szmaragd Inkasów" Richter Friech.

Niezależnie od tych nagród Redakcja za wyróżniającą się odpowiedź tow. Bolesławowi Gębalskiemu, Pabjanice, ul. Kopernika Nr. 16, wyśle „Szopkę Polską w 1929 r." z autografem autora.

Mili czytelnicy, z bólem serca musimy Wam zakomunikować, że rozdział tych nagród jest niesprawiedliwy, bo naprawdę pierwszą nagrodę za najlepszą i piękniejszą odpowiedź zdobył... **uczeń 3-ej klasy z Radomia, Karlikowski Kazimierz,** ponieważ jednak wśród zakupionych książek na nagrody, nie znaleźliśmy dla niego odpowiedniej, a więc... musieliśmy tak, jak widzicie wyżej, nagrody podzielić. A dla tego miłego zdobywcy nagrody wyznaczamy nagrodę specjalną i w najbliższych dniach otrzyma od Redakcji 3 najpiękniejsze dzieła Jacka Londona ze specjalnym dyplomem.

Choć nie bardzo trafne, ale otrzymaliśmy rozwiązanie Zofji Liberowskiej, Warszawa, ul. Syrokomli Nr. 10 m. 6, uczenicy kl. VII szkoły powszechnej, by się jednak nie zrażała i w przyszłości wszystkie zagadki życia rozwiązywała trafniej, otrzyma książkę „Białe róże" Zakrzewskiej, po którą zechce się zgłosić do Redakcji

Gdybyśmy wyznaczyli nagrodę za humorystyczne odpowiedzi, niewątpliwie zdobyła by nagrodę pewna towarzyszka z Zawiercia, która kategorycznie stwierdziła, że dzień 14 listopada 1904 roku stał się historycznym bo, „był to I-szy jubileusz 50-cio letni Ojca Świętego Piusa X".

Odpowiedź Redakcji. Tow. Kulikowskiemu Stanisławowi, Kleszczele. Ponieważ książki wysyłane za zwrotem kuponów, Redakcja uprzednio zakupuje, na **kredyt książek nie wysyłamy.**

POLSKA W LATACH WOJNY.

Ukazało się piękne albumowe wydawnictwo p. t. „Polska w latach wojny światowej w kraju i na obczyźnie", będące pamiątkowym zbiorem fotografji i dokumentów. Odpowiedzialnej i żmudnej tej pracy podjął się M. Wieliczko.

Dzieło, oparte wyłącznie na materjale fotograficznym, zilustrowane lapidarnemi, przejrzystemi objaśnieniami, obejmuje właściwie pierwszy okres naszej historji odrodzenia, poczynając od r. 1912, t.j. od chwili tworzenia się pierwszych formacji wojskowych, które dały następnie podstawę Legjonom i wreszcie Armji polskiej, aż do pamiętnego listopada 1918 r., do dnia zrzucenia jarzma zaborców.

Książka M. Wieliczki **jest świetnie zilustrowaną historją, dającą w kilkuset fotografjach pełny i dokładny obraz pamiętnego okresu,** przedstawiając wypadki w układzie chronologicznym, tak, jak one następowały po sobie.

Więc znajdujemy tu nietylko zilustrowanie akcji militarnej, lecz wszystkich przyczyn z niej wypływających, jak społeczną, obywatelska, samorządową, wszystkie ważniejsze i brzemienne w skutki wydarzenia.

Album daje przejrzysty całkowity obraz wypadków — uzupełnionych materjałem społecznym i obyczajowym. Autor nie zapomniał również o opublikowaniu cennych dokumentów i druków.

Album, przynoszący chlubę wydawnictwom zarówno pod względem opracowania jak pięknej strony graficznej, zasługuje na szerokie rozpowszechnienie. Jest nietylko cennym dokumentem, lecz miłą pamiątką niedawnych dni.

„Polska w latach wojny światowej" ukazała się nakładem Bibljoteki albumów i reprodukcji w Warszawie, Chmielna 49.

Rozmaitości

PRZYKRE SKUTKI KRADZIONEGO DOWCIPU.

Prezes Stronnictwa Chłopskiego, poseł Jan Dąbski, stał się wielkim wrogiem wydatków na reprezentacyjne cele. Podczas ostatnio zakończonej dyskusji budżetowej wystąpił ostro przeciw samochodom ministerstwa spraw zagranicznych. Nic go nie obchodzi fakt, że ministerstwo to naprawdę w dziedzinie gospodarki samochodami jest niezwykle skromne. Posiada ich tylko dwa: dla ministra i dla wiceministra. Oprócz tego, posiada dwa samochody zapasowe dla przybywających do Warszawy dyplomatów zagranicznych, których naprawdę trudno wozić po stolicy 30-miljonowego państwa wynajętą taksówką...

Pan poseł Dąbski postawił mimo to wniosek z żądaniem sprzedaży tych biednych dwuch samochodów i zaprodukował się świetnym „dowcipem". Uznał mianowicie ten parlamentarzysta trybunę szanowanego i bronionego przez siebie parlamentu, za miejsce odpowiednie do wygłoszenia „powiedzonka", że sachód jest jak kobieta: koszta nabycia są niewielkie, ale koszta utrzymania są bardzo duże...

Nie przypuszczał pan poseł i prezes Dąbski, czem takie opowiadanie „kawałów" może się skończyć. Oto ni mniej ni więcej, jak sprawą w sądzie o produkowanie kawałów kabaretowych bez posiadania do tego uprawnienia.

Do warszawskiego sądu okręgowego wpłynęła mianowicie skarga redaktora pewnego tygodnika humorystyczno-piosenkarskiego, niejakiego p. Brzeskiego, który pisze, że jest autorem tego dowcipu i, powołując się na ustawę o prawie autorskiem, dochodzi swych należytości od pana posła i prezesa Dąbskiego.

Pan Brzeski żąda zapłaty 50 zł. za użycie dowcipu jego z trybuny sejmowej. W motywach skargi powód przyjmuje pod uwagę ilość miejsc w sejmie, renomę mówcy, częstotliwość jego występów i lata pracy na trybunie.

Autor wskazuje na to, że w ciągu 5 minut Sejm śmiał się z dowcipu przez niego napisanego, a zaprodukowanego przez p. posła Dąbskiego. Według taksy Z.A.I.K.S.'u, autor otrzymuje po 10 zł. za minutę, zatem należy mu się 50 zł.

Jednocześnie przeciwko p. posłowi Dąbskiemu wytoczył p. Brzeski akcję karną z powodu wykonywania w miejscu publicznem utworu jego bez zezwolenia.

Prenumerata roczna 4 zł., za granicą 6 zł. 40 gr. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 19578.

Wydawca: Centr. Zrzeszenie Klas Zw. Zaw. w Polsce. REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wiejska 14, III piętro, telefon 532-96

Redaktor odpowiedzialny: tow. Marceli Truszewski. Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59.